TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 10. Marca. № 10.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

EXHORTA

na Walném Zgromadzeniu św. Wincentego, w drugą Niedzielę po Wielkiéjnocy, we Lwowie **10.** *Kwiet.* **1864.**

Jam jest Pasterz dobry.
Joan. X. 11.

Zwyczaj przedstawiania Chrystusa Pana pod postacią pasterza, niosącego znalezioną owieczkę na barkach swoich, sięga najdawniejszych chrześcijaństwa czasów; i dziwnie sobie upodobali w tym wizerunku owych czasów chrześcijanie, bo upatrywali w nim wyraz miłości Boga ku ludziom, wzór miłości ku bliźnim swoim, i podnietę do miłowania nawzajem tego, który pierwszy ich umiłował.

I rzeczywiście ewangeliczne ono wyobrażenie miłém być musi każdemu chrześcijańskiemu sercu dla tego głębokiego znaczenia, jakie się w niém mieści. Chrystus Pan sam nazwał się dobrym Pasterzem, ustęp z Ewangelii św. Jana, który mowę tę Zbawiciela przytacza, czytany bywa w Kościele Bożym na drugą Niedzielę po Wielkiéjnocy, i ztąd poszło, że w niektórych krajach, osobliwie we Francyi, która była kolebką naszego Towarzystwa, Niedzielę tę pospolicie zowią Niedzielą dobrego Pasterza. Pierwsi też założyciele naszego Towarzystwa, gorącością wiary i siłą miłości bliźniego tyle zbliżeni do pierwszych chrześcijan, o których wiemy, że jedno w nich było serce i jedna dusza, pojęli i zrozumieli całe znaczenie swéj myśli, a jednocząc się celem wykonywania uczynków miłosierdzia, snać osądzili pożyteczną być rzeczą, odbywać swe zgromadzenie w Niedzielę, w któréj Kościół stawia nam przed oczy wzór najdoskonalszéj miłości ku ludziom. Zrozumieli, że miłosierdzie chrześcijańskie jest córą miłości chrześcijańskiéj i tak z niéj wypływa jak promień ze słońca. Zrozumieli, że miłołosierdzie nie opierające się na chrześcijańskiéj miłości bliźniego, choć może mieć niejakie zalety, nie może mieć jednak rzeczywistéj wartości, może mieć pozory cnoty, ale nie może mieć jéj istoty, może mieć jéj uniesienia, ale nie może mieć jéj wytrwałości. Zrozumieli oni to, i dla tego oparli budowę miłosierdzia, na podstawie chrześcijańskiéj miłości bliźniego, w niéj się utwierdzając zagrzewali się do dzieła miłosierdzia, w niéj się rozpatrując, nadawali właściwy, zacniejszy, i jedynie prawdziwy kierunek wrodzonemu uczuciu miłosierdzia.

I rzeczywiście tak ścisły zachodzi związek między chrześcijańską miłością bliźniego, a miłosierdziem chrześcijańskiém, że, aby poznać *pobudki* do miłosierdzia, trzeba znać zakres miłości bliźniego, aby poznać *granice* miłosierdzia, trzeba znać zakres miłości bliźniego, aby poznać *miarę* miłosierdzia, trzeba ocenić rozciągłość miłości bliźniego. Nie są to, Najmilsi, abstrakcyjne tylko uwagi, ale praktyczne zasady, stanowiące linię wytyczną dla stowarzyszenia powodującego się wyłącznie chrześcijańskiemi uczuciami. Wiele też zależy na tém, abyśmy się przejęli temi zasadami, abyśmy częściéj je rozbierając przeniknęli się do głębi ich duchem. Dziś zaś poświęćmy krótką chwilę zastanowieniu się nad niektóremi pobudkami miłości bliźniego, bo w nich znajdziemy pobudki miłosierdzia.

Mogłoby się komu zdawać zbyteczną rzeczą, wyjaśniać powody miłości bliźniego mężom, którzy właśnie tą miłością wiedzeni skojarzyli się w towarzystwo dobroczynne, i którzy dziennéм wypełnianiem uczynków miłosierdzia dają dowód, że pojęli obowiązek miłości bliźniego. Mogłoby się to wydawać tak zbyteczném jak uczyć alfabetu męża literaturze oddanego, lecz tak nie jest Najmilsi: jeżeli chcę mówić do Was o pobudkach miłości bliźniego nie czynię to, jakobym dopiero chciał wzbudzić w Was te uczucia, chcę tylko to, co Wam już dobrze jest wiadome, zestawić w całość, i utwierdzić w Was to przekonanie, któreście przynieśli wstępując do tego samego grona, chcę utrwalić w Was stałą podstawę czynności Waszych. Jako mężowie, nie możemy poprzestawać tylko na ogólném pojmowaniu, ale musiemy też być w stanie zdać sobie samym sprawę ile może być najbardziéj szczegółową i dokładną z pobudek, na których się opieramy, a musimy to tém bardziéj, że właśnie w pobudkach tych leży jedna z najistotniejszych właściwości naszego towarzystwa, cechujących je jako instytucyę chrześcijańską.

Na zapytanie, dla czego mamy miłować bliźniego? prosta jest odpowiedź: ponieważ powinniśmy miłować Boga, całém sercem, całą duszą, całym umysłem, ze wszystkich sił. Otóż miłość ku Bogu jest korzeniem miłości bliźniego. Jeżeli miłość Boga nie jest podnietą i towarzyszką miłości bliźniego, nie masz tam prawdziwéj, nie masz chrześcijańskiéj miłości bliźniego. I na ten to punkt, Najmilsi, zwracam przedewszystkiém uwagę Waszą. Świat bowiem, zupełnie inaczéj pojmuje uczucie miłości bliźniego. W jego oczach, miłość bliźniego nie ma nic wspólnego z miłością Boga, ludzie, którzy zaledwo w jakichś ogólnikowych, mglistych wyrazach wspominają o Bogu, jako o Najwyższéj Istocie, lubią szeroko rozprawiać o miłości bliźniego, czyli raczéj o ludzkości, o philantropii, mniemają, że można kochać człowieka, nie kochając Boga, i nie tylko nie kochając go, ale zaledwo jakieś niedokładne, a może nawet zupełnie mylne mając o nim wyobrażenie. Miłość Boga uważają jako jakąś chorobliwą marzonkę ascetów lub czułostkowość niewieścią. Ale my chrześcijanie wiemy, że ten sam Bóg, który dał przykazanie miłości bliźniego, dał też przykazanie miłości Boga, owszem poprzedził je nim, my chrześcijanie rozumiemy, że miłując bliźniego, nie miłujemy w nim tylko istoty nam podobne, nie miłujemy w nim to co oczyma ciała w nim widzimy, ale miłujemy w nim podobieństwo Boże, miłujemy w nim duszę, za którą Chrystus Pan krew swoją przelał, i którą śmiercią swą na żywot wieczny odkupił, miłujemy w nim ciało będące Kościołem Ducha świętego, ciało, które kiedyś zmartwychwsta-

nie i do wiecznego życia razem z duszą jest przeznaczone. A teraz pytam, czy można prawdziwie, po chrześcijańsku kochać bliźniego, nie kochając Boga? Odłączając miłość bliźniego od miłości Boga, zdzieramy z niéj najpiękniejszą jéj ozdobę, odejmujemy wyższą jéj zacność, odcinamy ją od korzenia, z któréj ciągnie soki żywotne, jak gałązkę od pnia. — Św. Jan Apostół, ów wielki uczeń miłości pisze: „*Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miołwać*“. — (1. Joan. IV. 20.). Dziwne słowa, które tak krótkie i proste, odsłania przed nami głęboki związek, jaki między miłością Boga, a miłością bliźniego zachodzi. Nikt nie widział Boga, jako jest w samym sobie, swojemi dziełami tylko nam się objawia; tu widzimy go tylko jakby odbicie w zwierciedle, z którego obraz jego jakkolwiek w ciemnych i tajemniczych zarysach przed oczy występuje. W tém widzeniu i poznawaniu zagrzewa się nasza miłość, a nawzajem ta miłość oświeca poznawanie nasze: i tak całe stworzenie staje się dla nas wezwaniem do miłości Boga, a ponieważ tego najwyższego dobra tu znaleść jeszcze nie możemy, szukamy, i znajdujemy, i miłujemy go w tém, w czém się jego wspaniałość objawia. I kwiatek na polu, i gwiazda na niebie, i robaczek w prochu pełzający, i ptak w powietrzu się unoszący, wszystko przypomina człowiekowi tego, którego miłuje, i wszystko staje się mu drogiém i niejako uświęconém przez wzgląd na stwórcę, który na wszystkiém wycisnął swe piętno.

Już zaś żadne stworzenie nie nosi na sobie tak wyraźnego piętna bożego jak człowiek, który w sobie łączy i jednoczy niejako doskonałości wszystkich innych stworzeń, który jest najdoskonalszém ze wszystkich widomych stworzeń, który w duszy myślącéj, rozumnéj, wolnéj, nieśmiertelnéj najwidoczniéj nosi cechę podobieństwa bożego. Nie masz też żadnego widomego przedmiotu, na którymby miłość ku Bogu dążąca, słuszniéj spocząć miała, jak na człowieku — i niepodobna miłować Boga, nie miłując najzacniejsze jego dzieło i obraz zarazem.

Powiedziałem przed chwilą, że nikt nie widział Boga, jako jest w samym sobie; i tak jest istotnie. Przecież dodać muszę, że w pewien sposób, stał się nam Bóg widzialnym i dotykalnym, tak bowiem poczyna św. Jan pierwszy swój list: „*Co było od początku cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali, i ręce nasze dotykały o słowie żywota. I żywot oznajmiony jest, i widzieliśmy, i świadczymy, i opowiadamy wam żywot wieczny, który był u Ojca, i zjawił się nam. Cośmy widzieli i słyszeli, wam opowiadamy*“. (1. Joan. I. 1—3.). Uważcie Najmilsi, słowo które było na początku, które było u Boga, i samo było Bogiem, nam się zjawiło, i stało się nam widzialném i dotykalném. Żywot, który był ukryty, zjawił się nam w naszéj postaci. A to wtedy, gdy to słowo, to życie, przyodziało się naturą naszą, gdy Bóg sam przyoblekł się ciałem ludzkiém, i stał się nam podobnym we wszystkiém, grzech tylko wyjąwszy. I odtąd natura ludzka, stała się uzacnioną i uświęconą w Chrystusie Jezusie, i z nim razem wyniesioną ku prawicy Bożéj.

Odtąd też człowiek stał się najwierniejszym odblaskim Boga, i przedmiotem, na który spływać powinna miłość, jaką Bogu winniśmy. Miłość Boga spoiła się tak ściśle z miłością człowieka, że jedną jakoby całość tworzą, i uzupełniają się wzajemnie tak, że równie jest niepodobna miłować bliźniego nie miłując Boga, jak miłować Boga nie miłując bliźniego.

Te uwagi mimowolnie prawie wiodą nas do drugiéj pobudki miłości bliźniego, a tą pobudką jest miłość Boga ku ludziom. Bóg jest najwyższym wzorem, według którego postępowanie nasze stósować mamy — uczynki nasze o tyle tylko dobremi nazwane być mogą, o ile się zbliżają do tego najdoskonalszego wzoru i wszystko cokolwiek w tym wzorze widzimy, jest wezwaniem do naśladowania. Już zaś Bóg, miłość najdoskonalsza i najświętsza, lubo sam sobie tylko może być jedynym miłości godnym przedmiotem, umiłował, też dzieło rąk swoich, umiłował człowieka — ale jaką miłością! Któż to wypowiedzieć zdoła! Dla człowieka wszystko inne powołał do bytu, dla człowieka zapalił słońce, dla człowieka nakazał ziemi wydawać swe płody, wszystkie żywioły, wszystkie zwierzęta uczynił mu poddane; wszystko tak urządził aby człowiek pośród stworzenia, jako król panował nad wszystkiém, jako prorok na wszystkiém poznawał i czcił w nim Stwórcę, jako kapłan czynił ofiary temu, który mu wszystko dał. Praojcowi naszemu, pierwszemu człowiekowi dał przykazanie, aby je spełniwszy za pomocą łaski sobie udzielonéj zasłużył na szczęśliwość, do któréj był stworzony. Ale człowiek przekroczył to przykazanie; pomimo tego jednak nieusunął mu Bóg swéj miłości. Ukarał go w prawdzie, ukarał surowo, ale ukarał miłosiernie i miłośnie i w taki sposób, iżby ukarany, byleby tylko chciał, tém pewniéj i tém łatwiéj doszedł do celu swego, ukarał go, ale tak, iż zaraz z daleka ukazał mu Odkupiciela, ukarał go, ale nie usunął mu swéj pomocy. Roztoczył przed jego oczyma wspaniałą księgę stworzenia, aby w niéj czytając, uczył się poznawać i miłować swego Stwórcę i Pana, gromiącym głosem sumienia upominając go, zapisał w sercu jego prawo natury; dobrodziejstwa i kary miały go zachęcać i odstraszać; wybrał jeden naród, i wziął go pod swoje bezpośrednie rządy, rozpraszał ten naród pomiędzy inne, aby i inne narody przychodziły do poznania żywota; wzbudzał proroków i wielkich mężów stósownie do potrzeb rodzaju ludzkiego, aż nareszcie w pełni czasów, gdy tak ziemia czuła i wyznawała swą niemoc, sam zstąpił jako lekarz, jako żywot do śmierci, jako prawda do błędu, zmiłowanie do grzeszników. Z przybytków wiecznéj chwały, na ziemi nędzy i płaczu, z nieba do ubogiego, ciasnego, zimnego żłobku, a z żłobku do życia wzgardzonego prac i cierpień pełnego, a następnie na śmiertelne łoże krzyża.

O Najmilsi! zaiste ciernista, i bolesna to droga, ale szedł nią Pan nasz Jezus Chrystus, bo nas umiłował, wszystkie cierpkości i gorycze wypił do ostatniéj kropli z kielicha żywota ziemskiego, aby uczynić zadość sprawiedliwości przedwiecznéj za nas, a Zmartwychwstaniem i Wniebowstąpieniem swojém dać nam nadzieję i zadatek naszego zmartwychwstania i chwały wiecznéj. Któż potrafi zgłębić tę przepaść miłości Bożéj ku nam! Jako na początku przykazał aniołom swoim, aby nas strzegli i na rękach nosili, tak odchodząc ztąd, rozesłał swoje Apostoły na świat cały, dając im i ich następcom polecenie, aby nam łamali chleb jego nieomylnéj nauki i prowadzili nas do źródeł sakramentalnych, iżbyśmy doszli do onéj nagrody, którą jest On sam. W obec takich dowodów miłości Boga ku ludziom, słusznie mi wypada zawołać z Janem św.: „*Najmilsi, jeżli nas Bóg tak umiłował, i myśmy powinni jeden drugiego miłować*“! (1. Joan. IV. 11.).

Tak jest, miłujmy, boć do tego jeszcze wyrażném, i osobném przykazaniem obowiązał nas Pan. Jak

gdyby ten wzniosły przykład, który w własném życiu nam zostawił, nie wystarczał do poruszenia serc ludzkich, dał nam jeszcze innemi słowy przykazanie. Zawstydzającą jest to rzeczą, że trzeba nam było przykazania, abyśmy się nawzajem miłowali; ale bardziéj zawstydzającą jeszcze jest dla człowieka, że Bóg, który nas pierwszy umiłował, który tylu dobrodziejstwy obsypał nas, musiał wyraźnie od nas upominać się miłości dla siebie, musiał jako obowiązek nakładać to, co wdzięczne serca z ochotą, same z siebie dobrowolnie powinny mu były składać w ofiierze. „*Będziesz miłował* (tak mówi Pan Jezus) „*Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiéj dusze twojéj, i ze wszystkiéj myśli twojéj; toż jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie*“. (Matth. XXII. 37—39). Całe stworzenie spełnia wolą swego Stwórcy, cała przyroda posłuszną jest jego woli, człowiek tylko wyłamuje się z pod tego jarzma miłości, i stawia niekiedy opór jego świętéj woli. Dla tego Zbawiciel, aby tém większą wagę nadał temu przykazaniu, aby tém skłonniejszemi uczynił ludzi do zachowania tego przykazania, powtarza je kilkakrotnie i powiada: „*Przykazanie nowe daję wam, abyście się spółecznie miłowali; jakom was umiłował abyście się i wy społu miłowali*“. (Joan. XIII. 34.). Na inném znów miejscu przykazanie to *swojem* nazywa, mówiąc: „*To jest przykazanie moje, abyście się spółecznie miłowali, jakom was umiłował*“, (Joan. XV. 12.), jak gdyby chciał wyrazić, że w miłości bliźniego zawiera się zarazem i najdokładniejszy sposób naśladowania Zbawiciela, i najwierniejszy sposób spełniania woli Bożéj. Dla tego też i Apostoł narodów pisze: „*Nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się spółecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wywełnił*“ (Rom. XIII. 8.) i zaraz jeszcze dodaje: „*Wypełnienie (to jest pilność) tedy zakonu jest miłość*“. (Rom. XIII. 10.). Dla tego też i sam Pan Jezus aż do ostatnich prawie chwil żywota na ziemi, nie przestawał zalecać swym uczniom miłości wzajemnéj, jeszcze w przeddzień swéj męki, ledwo kilkoma godzinami wprzódy nim poszedł umrzeć za nas, święte usta jego zakon miłości głosiły. Ostatnie słowa umierającego zwykle najśliczniejsze czynią wrażenie, i nie wątpię, że gdybyśmy byli sami słyszeli tę ostatnią mowę Zbawiciela, i gdybyśmy wkrótce potém byli widzieli go przybitego za nas do krzyża i umierającego, nigdybyśmy nie mogli zapomnieć tych świętych upomnień jego. Ale lubo oczyma ciała nie patrzeliście na mękę jego, i lubo uszyma ciała słów jego nie słyszeliście, nie mniéj jednak oczyma duszy patrzyliście dziś na Jezusa w bezkrwawéj ofierze Ołtarza, piliście tę krew, którą z miłującego serca swego na ziemię wysączył, a uszyma duszy słyszeliście głos jego wewnątrz Was przemawiający.

Otóż Najmilsi, z pomiędzy wielu, trzy tylko pobudki miłości bliźniego, dziś wam przytoczyłem, wszystkie trzy wzięte są z miłości Boga, i okazują jak ścisły jest związek między miłością Boga, a miłością bliźniego, owszem okazują, że tylko tam miłość bliźniego w całéj swéj zacności pojętą i wykonywaną być może, gdzie miłość Boża zamiękczyła i upłodziła rolę serca ludzkiego, i że nawzajem czynem miłości bliźniego dziwnie pomnaża w nas miłość Bożą, według słów Jana św., któremi kończę to moje przemówienie: „*Jeżeli się miłujemy zobopólnie, Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas*“. (1. Joan. IV. 12.). Amen.

KORESPONDENCYE.

(Koresp.) **Rzym** dnia 14. Lutego 1865.

Dziś Ci donoszę tylko fakt następny. Bóg uzdrowił cudownie Xiężnę Odescalchi za modlitwą Ojca św. Rzecz się miała jak następuje.

Z 10 dni temu Xiężna po rocznéj niemocy, w skutek długiéj chroniczněj choroby, otrzymała była ostatnie namaszczenie, i w takim stanie była, że brat jéj Hrabia Alexander Branicki, który był przybył naumyślnie, aby ją widzieć, musiał odjechać z niczem, bo wszelkie wzruszenie groziło paraliżem mózgu (połowa ciała była już otęgła) i śmiercią doraźną. Niektórzy przyjaciele rodziny pragnęli, by inny jaki lekarz był przyzwany do narady, ale znając odrazę Xiężny prosili we Środę zeszłą Ojca św., by posłał własnego swego lekarza pana Viale Prela, spodziewając się, że tego przynajmniéj nie odmówi. Przybył on rzeczywiście i znalazł Xiężnę bez głosu wskutek gwałtownego spazmu. Przyszedłszy do siebie, rzekła doń: Że mogę mówić obecnie do pana, winnam, to już modlitwie Ojca św., więc ani pan, ani inny jakikolwiek lekarz nie możecie mnie wyzdrowić, jedno modlitwa Ojca św.; a posłała potém prosząc o Tryduum do kościoła Trynitarskiego św. Chryzogona na Trastevere, i powiedziała domowym (w Piątek): jutro wstanę, a pojutrze pojadę do kościoła podziękować Panu Bogu. Domownicy ścisnęli ramionami, wszakże Xiężna rzeczywiście wstała na krześle, ale potem opadła w stan swój zwykły, z periodyzmem i konwulsyami (co najmniéj cztery razy przez dobę od paru już miesięcy) i była bez przytomności. Służące jednak przygotowały suknie w Niedzielę z rana, a Xiężna pomimo protestacyi pana Feliciani Doktora Chirurga i członków rodziny wstała przed południem, ubrała się, i z całym domem pojechała do kościoła św. Chryzogona, a po godzinie tam spędzonéj, przez drugą jeszcze się przemodliła u św. Piotra. Około drugiéj z południa, służba postrzegła Monsignora Paccę (magistra Cubiculi); a przywołanego prosiła Xiężna, by chciał uprzedzić Ojca św., że Xżna pragnie otrzymać Jego błogosławieństwo. Napróżno monsignor Pacca protestował, że to nie pora, że Ojciec św. właśnie siada do stołu; musiał pójść. Xiężna zajechała na dziedziniec wewnętrzny, wyszła z powozu: klękła, a Ojciec św. z okna ją przeżegnał. Wróciła potem do domu — jadła z apetytem, wyjechała na przechadzkę. W nocy na Poniedziałek spała spokojnie, codzień przyjmowała znajomych — rozmawiała, zupełnie jak osoba zdrowa, przynajmniéj, jak była przed chorobą, bo od lat kilkunastu właściwie zdrową nie była. W Niedzielę wybiera się na posłuchanie u Ojca św. do watykanu.

Tu jubileusz od 1. Niedzieli postu do Niedzieli Palmowéj.

X. Hieronim Kaysiewicz.

(Koresp. urz.) **Gniezno** 22. lutego 1865.

1. Po przeniesieniu się X. Szaala z wikaryatu pofranciszkańskiego w Gnieźnie przeznaczony został w jego miejsce X. Malczewski wikaryusz z Kłecka, którego posadę objął X. Stanisław Nałęcz wikaryusz z Mogilna.

2. Z dniem 15. lutego r. b. raczył Najprzewielebniejszy Arcypasterz X. Sucharskiego Kanonika Metropolii Gnieznieńskiéj na jego prośbę spowodowaną słabością zdrowia i wieku zwolnić z Urzędu Officyała Jeneralnego Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj z szczerém i rzewném uznaniem jego tyloletnich, gorliwych i sumiennych prac około dobra kościoła św. podejmowanych i poruczyć témczasowo zastępstwo powszechnie ulubionemu i kochanemu X. Kanonikowi Metropolicie Dorszewskiemu jako I. Radzcy Konsystorskiemu. —

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 12. Stycznia 1865.

Kopia.

Z strony władz cywilnych dochodzą mnie częste zażalenia na niektórych duchownych o przestępowanie przepisów prawa krajowego przy dawaniu ślubu poddanym obcym. Wzywam przeto Prześwietny Konsystorz uprzejmie, aby przy danéj sposobności upomniał duchowieństwo Archidiecezyi, by wiernie rzeczone przepisy przestrzegało.

Poznań dnia 24. Grudnia 1864.

Arcybiskup Gnież. i Poznań.

(pod.) **Przyłuski.**

Do
Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego
w miejscu.

Nr. 2602. D. P.

(Kor.) **Poznań** dnia 16 Stycznia 1865 roku*).

Pospieszam Wam donieść o uroczystym dniu dla Towarzystwa św. Wincentego á Paulo damskiego, zawiązanego w Poznaniu już roku 1853.

W Piątek dnia 13 Stycznia r. b. przypadło roczne walne zgromadzenie tegóż Towarzystwa, na które tak Panie datkujące jako i czynne przysposobiły się dzień wprzódy spowiedzią św.; w Piątek zaś podczas mszy św. odprawionéj przez JX. Zenktelera, Przełożonego Towarzystwa, przyjmowano z pobożnością komunią św. Po nabożeństwie z uderzeniem godziny 9½ zawitał uproszony ku temu celowi przez zarząd JOIMX. Arcypasterz z radością wszystkich do domu Siéstr św. Józefa, na miejsce zwykłych zgromadzeń Towarzystwa damskiego. Po odmówieniu modlitwy do Ducha św. przemówił do Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza JX. Zenkteler, a witając Go w imieniu całego zgromadzenia, skreślił w krótkich słowach ogólny stan Towarzystwa, jego cel i środki, podziękował za względy, których Towarzystwo pod jego opieką doznaje i dał w końcu zapewnienie Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi, że ukazanie się jego niezawodnie wśród Towarzystwa utwierdzi członków w przedsięwzięciach swoich i zachęci do gorliwości tém większéj w roku rozpoczynającym się. Poczém Panna Mycielska, sekretarka Towarzystwa i Pani Motty, kasyjerka Towarzystwa, podały roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa z roku upłynionego 1864, które mniéj więcéj podaję:

Towarzystwo liczy obecnie 57 uczestniczek, z których 24 czynnych, 33 datkujących; w ciągu roku 7 stale Poznań zamieszkujących przystąpiło do Stowarzyszenia; wszystkie Panie bez wyjątku regularniéj, niż zwykle w innych latach uczęszczały na zebrania tak jeneralne jako i tygodniowe. Pierwsze tj, jeneralne odbywały się na początku każdego kwartału regularnie. W kaplicy św. Józefa odprawiono w kwartał mszą św. za zmarłych ubogich i inne nabożeństwa ustawami przepisane. W roku upłynionym odbyły się dla Pań rekolekcye pod przewodnictwém O. Kułaka, członka T. J. ze Śremu. Starano się lepiéj jak dawniéj uregulować tak kwestę po kościołach jako i po mieście. Wspomnę także o nowych urządzeniach w ciągu roku upłynionego zaprowadzonych. —

1. Przekonawszy się, iż jedno zebranie tygodniowe nie wystarcza na załatwienie wszystkich potrzeb bieżących, postanowiono odbywać co tydzień osobną sesyą administracyjną, podczas któréj o ważniejszych sprawach Towarzystwa jest mowa.

2. Ustanowiono, aby każda z Pań czynnych, skoro przez miesiąc cały nie będzie brała udziału czynnego w pracach Towarzastwa, również, jak datkujące, składała stałą ofiarę pieniężną do kasy, dając przynajmniéj w ten sposób jakąś oznakę wspólności z Towarzystwém.

3. Panie Stowarzyszenia obok głównego obowiązku odwiedzania ubogich chorych w ich własnych pomieszkaniach, przyjęły i obowiązek odwiedzania kilka razy w tygodniu chorych kobiet w lazarecie miejskim, uzyskawszy na to pozwolenie od władzy dozornej lazaretu. Dodać tu muszę, iż błogie skutki wpływu dobroczynnego Pań Stowarzyszenia czuć się tu najwięcéj dają. Do lazaretu miejskiego bowiem sprowadzają ubogich chorych z wszystkich parafii miasta, ludzi najniższéj warstwy społeczeństwa naszego, bardzo często bez znajomości pierwszych fundamentów religii naszéj świętéj, bez usposobienia katolickiego, bez wiary; szanowny magistrat miasta opiekujący się lazaretem, wydaje wprawdzie wiele na utrzymanie porządku domu tak niezbędnie potrzebnego dla chorych, wdzięczność jednak tém większa by mu się należała, gdyby zarząd oddał w ręce osobom więcej o dobro dusz chorych się troszczących.

4. Jedna z Pań Towarzystwa założyła pod koniec przyszłéj zimy za pozwoleniem Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza w oficynie jego pałacu kuchnią, w któréj się dla biednych mieszkańców przedmieścia Chwaliszewa i Śródki zupy gotowały; a ponieważ doświadczenie okazało, iż w tych właśnie częściach miasta sposób ten wspierania ubogich szczególniéj jest pożytecznym, postanowiono i nadal go nie zaniedbywać.

5. Wykonano już dawniéj zamierzony projekt gotowania rosołu dla biednych chorych, latem w domu św. Józefa, zimą w obydwóch kuchniach Towarzystwa. Dotychczas rozdawano kilkanaście porcyi rosołu 3 razy w tydzień bez kosztu prawie, gdyż mięso bezpłatnie dawane przez tutejszych rzeźników zwykle wystarczało.

6. Uchwalono, ażeby z pomiędzy dzieci uczęszczających do szwalni i do ochrony św. Józefa najbiedniejszym i w odleglejszych częściach miasta mieszkającym nie tylko zimą, jak to dotąd bywało, lecz przez rok cały udzielać zupę w południe, dając na to kwity rodzicom, o których potrzebie członkowie Towarzystwa przekonali się w ich własnych pomieszkaniach.

7. Przy wydzielaniu wsparcia ubogim chorym postanowiono więcéj wchodzić w ich szczególne potrzeby i często, zamiast kwitów na żywność, dawać bieliznę, odzież, pościel i t. d, przez co wykład pieniężny na owe rzeczy zajął dość znaczne miejsce w ogólnych wydatkach, mimo, że wiele takowych przedmiotów ofiarowali członkowie Stowarzyszenia.

Mniéj szczęśliwie, niż poprzednie, udał się zamiar już tyle razy w Towarzystwie rozbierany, nakłaniania silniejszych ubogich dziewcząt, ażeby się zamiast igłą, daleko potrzebniejszą i dla nich korzystniejszą nauką prania, u wybranych przez Towarzystwo praczek, zajmowały. Jedyna tylko ukazała wytrwałość w téj nauce.

Biednych chorobą dotkniętych rodzin wspierało Towarzystwo w roku 1864 266 jednych momentalnie, wielu przez rok cały. Najwięcéj było chorych jednocześnie 125; najmniéj 41. Wizyt przez cały rok upłyniony odbyły Siostry i Panie Stowarzyszenia 3806.

Z owoców duchowych zanotowano chrzest 6 dzieci.

Spowiedzi i komunii św. za staraniem Towarzystwa odbytych było 171.

Chorych przyjęło Olej św. 42.

Jeden rzemieślnik, oddany wielkiemu nałogowi pijaństwa, odwykł od niego za wpływem swéj opiekunki i przystąpił do bractwa św. Stanisława. Czworo dzieci opuszczonych, bez ojca i matki, zostające w rękach najgorszych, z których jedno dziewięcioletnie nie było ochrzcone, oddało Towarzystwo pod opiekę troskliwszą i staranniejszą. —

W domu św. Józefa nie zaszło w upłynionym roku nic ważniejszego. Przygotowywano w nim, jak zwykle, do pierwszéj komunii św., do któréj wspólnie 21 przystąpiło.

Do ochronki uczęszczało od 90—130.

Do szwalni około 50 dziewcząt.

Dochód za ich szycie przewyższył o 39 tal. płacę, która się miesięcznie wprawniejszym udziela.

Zważając na nieszczęśliwe położenie kraju, nadto na coraz z dnia na dzień pomnażającą się biedę i nędzę w mieście naszém przyznać trzeba, że stan kasy Towarzystwa jest w ogóle zadowalniający. Do kasy bowiem wpłynęło 2459 tal. 26 śbr. 10 fen., co wraz z remanentem przeszłorocznym czyni 3462 tal. 15 śbr. 6 fen.; wydano zaś 2659 tal. 21 śbr. 9 fen.

Ubogim rozdano 7,846 kwitów na żywność.

Kwart zupy 16,523.

Porcyi rosołu 1,710.

Odzieży, pościeli i t. d. 398 sztuk.

Pieniędzy 288 tal. 23 śbr.

Rozdawano prócz tego medalie, różańce, pożyczano dobre i użyteczne ksiażki.

Dochód Towarzystwa.

	tal.	śbr.	fen.
Od Pań Stowarzyszenia — —	350	20	„
Składki na zebraniach — —	94	20	„
Procent z legatów — — —	112	„	„
Kwesty kwartalne w mieście —	461	11	„
Kwesty w kościołach — —	110	23	„
Loteryja fantowa — — —	747	13	„
6 Prelekcyi — — — — —	157	7	6
Dochód z szwalni z roku 1863	165	5	„
Dochód z szwalni z roku 1864	234	26	„
Nadzwyczajne dary — — —	15	16	„
Remanent z roku upłynionego	1012	18	8
Razem	3462	10	2

Rozchód.

	tal.	śbr.	fen.
Utrzymanie domu św. Józefa	882	25	„
Zapłata dziewczętom w szwalni	195	20	6
Zakupienie żywności — — —	951	20	9
Zakupienie odzieży, pościeli itp.	331	23	6
Nadzwyczajne wsparcia — —	288	22	„
Druki i inne wydatki — —	9	„	„
Razem	2659	21	9

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz przemówił po przeczytaniu sprawozdań w dłuższych słowach do Pań Towarzysta, wskazał błogosławieństwa Boże tym, co pamiętają o chorych, o ubogich, co pocieszają strapionych, zachęcał do wytrwałości w dobrém i udzielił w końcu błogosławieństwo arcypasterskie, które wszyscy klęcząco z wdzięcznością przyjęli. Z pomiędzy zaproszonych byli obecni téj uroczystości JX. Brzeziński profesor seminaryum duchownego, i prezes Towarzystwa św. Wincentego á Paulo męskiego, jako i JX. Koźmian, radzca konsystorski.

(Kor.) **Pelplin** dnia 11. Lutego 1865.

Wedle urzędowego zestawiania statystycznych wiadomości z roku zeszłego liczy diecezya chełmińska 497,126 dusz między temi 315,031 komunikujących, podzielonych w 26 dekanatach na 237 parafij ze 102 kościołami filialnemi 5 administracyami lokalnemi, 3 kuracyami więziennemi 1 kuracyą wojskową i 2 stacya-

*) Przez pomyłkę drukarni o cały miesiąc spóźnione.

mi missyjnemi. Liczba kapłanów świeckich wszystkich wynosi 335, zakonnych zaś 23.

W zeszłym roku postradaliśmy przez śmierć 9 księży, z których najstarszy X. Józef Beiger, jubilat, 98 lat, a najmłodszy X. Jan Bagiński, proboszcz ze Mszana, 40 lat liczył. Jednego X. Reinholda Schmidta, licencyata ś. teologii, postradaliśmy przez dobrowolne przeniesienie się jego do Archidiecezyi na urząd radcy szkólnego w Bydgoszczy.

Nowo wyświęconych księży było w roku zeszłym: 14.

W kapitule mieści się 10 księży; udzielaniem nauk przy seminaryum duchowném, seminaryum mniejszém zwaném collegium Marianum, przy gimnazyum chełmińskiém, chojnickiém, wejherowskiém i seminaryum nauczycieli w Grudziądzu jest księży zajętych: 22.

Po parafiach pracuje księży: 281 i to:

1.	w dek. Brodnickim,	gdzie jest dusz	8,434	a kom.	5,481	Ks.	8.
2.	„ Chełmińskim	„	14,297	„	8,336	„	9.
3.	„ Chełmżyńskim	„	15,717	„	10,288	„	11.
4.	„ Człuchowskim	„	27,455	„	17,306	„	14.
5.	„ Fordońskim	„	11,980	„	7,672	„	9.
6.	„ Gniewskim	„	23,232	„	14,400	„	12.
7.	„ Gdańskim	„	49,962	„	32,267	„	24.
8.	„ Golubskim	„	10,593	„	6,714	„	8.
9.	„ Górznieńskim	„	8,150	„	5,098	„	5.
10.	„ Kamieńskim	„	19,908	„	12,374	„	12.
11.	„ Lawenborgskim	„	6,160	„	3,900	„	5.
12.	„ Lidzbarskim	„	7,705	„	5,069	„	5.
13.	„ Lubawskim	„	17,086	„	11,075	„	11.
14.	„ Łasińskim	„	13,493	„	9,192	„	8.
15.	„ Mirachowskim	„	41,417	„	25,188	„	15.
16.	„ Nowomiejskim	„	17,635	„	11,296	„	9.
17.	„ Nowskim	„	20,408	„	12,745	„	11.
18.	„ Pomezańskim	„	8,295	„	5,096	„	7.
19.	„ Puckim	„	26,111	„	16,568	„	11.
20.	„ Radzyńskim	„	8,650	„	5,644	„	10.
21.	„ Starogardzkim	„	20,370	„	12,756	„	11.
22.	„ Świeckim	„	32 236	„	20,082	„	14.
23.	„ Tczewskim	„	24,044	„	15,651	„	14.
24.	„ Toruńskim	„	12,487	„	8255	„	12.
25,	„ Tucholskim	„	38959	„	24,287	„	18.
26.	„ Wąbrzezkim	„	8434	„	5481	„	8.

Zważając na to, że wszystkich dusz w diecezyi 497,126, a księży pracujących in cura animarum 281, więc przypada w przecięciu na każdego księdza: 1,769 dusz.

Najpomyślniejszy stósunek okazuje dekanat Radzyński, w którym w przecięciu na każdego księdza przypada 865 dusz, a 564 komunikających; najniepomyślniejszy zaś dekanat Mirachowski, w którym w przecięciu na każdego księdza przypada 2,761 dusz, a 1,679 komunikujących.

Najliczniejsze parafie mamy w Kaszubach i tak n. p. Kieleńska w dekanacie Gdańskim ma 8,100 dusz, a tylko 3 księży; lub Bruska w dek. Tucholskim ma 6,685 dusz, a tylko 3 księży lub Chmieleńska w dek. Mirachowskim ma 3,996 dusz, a jednego tylko księdza; Śliwicka parafija w dek. Swieckim liczy nawet 1,165 dusz, a tylko *jednego* księdza.

Jubilatów księży liczy diecezya chełmnińska 4: X. Mat. Sieniawskiego wyświęconego r. 1809. 2) X. Jędrz. Kamrowskiego wyśw. r. 1812. 3) X. Marc. Neumana wyśw. r. 1812. 4.) X. Mateusza Piechowskiego wyśw. r. 1813.

Ks. Wincenty Węsierski miał 25 Maja b. r. swój jubileusz kapłański obchodzić, lecz umarł 25 Stycznia b. r.

Jeden młody i wiele obiecujący kapłan ks. Ignacy Ograbiszewski poświęca się naukom filologicznym w Monasterze w Westfalii, gdzie jeszcze oprócz niego 8 zdatnych akademików z diecezyi naszéj bądź to teologii bądź to filologii się poświęca. Jeden znajduje się též w Wrocławiu, 1 w Tubince, 1 w Monachium. W Bonie nie masz żadnego.

Seminaryum duchowne liczy tego roku 59 kleryków w 4 kursach. Ostatni kurs mieszczący w sobie kleryków roku czwartego liczy 10 minorzystów i jednego aspiranta do stopnia licencyata św. teologii: *Sartowskiego,* który w przeszłym roku zaszczytną pochwałę i nagrodę odebrał od wydziału teologicznego w Monasterze za najlepiéj opracowaną rozprawę egzegetyczną.

Sióstr Miłosierdzia I św. Wincentego mamy w Chełmie: 22; w Lubawie: 7; w Pelplinie: a) w domu św. Józefa: 7, b) w Collegium Marianum 4; w Kościerzynie: 10. II św. Karola Boromeusza w Gdańsku: 9. III Siόstr szkólnych: 2 w Grudziądzu.

Rekollekcye odprawiał r. p. O. Riess S. J. od 28 Sierpnia aż do 3 Września z 55 kapłanami.

Na łono Kościoła katolickiego powróciło 213 osób włącznie z jedną żydówką i 14 osobami, które się na łożu śmiertelném nawróciły. —

(Koresp.) **Z pod Łysej Góry** (Śląsk austryacki) po kolędzie.

Wiadomo wszystkim szanownym czytelnikom „*Tygodnika Katolickiego*“ iż austryacki cesarz Józef II. niejedno wydał rozporządzenie nie tylko „*circa sacra*“, lecz także przeciw wszelkim kościoła św. zasadom „*in sacra*“. Między wielu kościół św. gnębiącemi takiemi rozporządzeniami, było także i to, według którego kapłanom katolickim nie wolno było poświęcać domy i chatki prawowiernych około uroczystości Objawienia Pańskiego.

Lud sam niechciał porzucić owéj uroczystéj ceremonii i pamięta po dziś dzień jeszcze o tak pięknym zwyczaju, który „kolędą kapłanów“ zowie.

Lecz i w naszéj najnowszéj diecezalnéj agendzie, wydanéj w roku 1847 z polecenia Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa i Kardynała śp. Melchiora Barona z Diepenbroków, znajdujemy formułę benedykcyi tejże w języku łacińskim, niemieckim i polskim, co zaświadcza, iż i kapłani diecezalni do wyżéj nadmienionego rozporządzenia zastósować się nie są obowiązani.

Mimo ostrości świeckich władz w przeprowadzeniu od samego początku wszelkich józefińskich rozporządzeń zachowanym został przecież aż po dziś dzień zwyż nadmieniony zwyczaj we wielu parafiach c. k. austryackiego Śląska. Mało też napotykamy księży, którzyby jeszcze na jakiekolwiek józefińskie rozporządzenia uważali. Lecz, niestety! zjawia się inny nieprzyjaciel.

Kiedy wszelkie życie Kościoła świętego stósownie do konkordatu u nas rozwijać się zaczęło, powstaje stronnictwo przewrotne libertynów czyli liberałów, która nie waha się odwoływać na zniesione już prawa. Na dowód tego, niechaj posłuży następujące zdarzenie.

We dwóch parafiach w Dobréj i Domasłowicach, gdzie zwyczaj poświęcenia domów *tempore Epiphaniae* może nigdy istnieć nie przestał, zaprotestowali burmistrzowie w imieniu swoich gmin, przeciw téj ceremonii, chociaż obywatele po największéj części nie zgadzali się na pozbawienie się błogosławieństwa swych domów. Gdy wszelkie nauki i napominania ze strony duchownych i nawet przełożonych nic nie pomogły, zastósowano się nareszcie do woli owych wolnomyślnych prezydentów. Obawiano się bowiem, i to nie bez przyczyny, ze strony owych malkontentów zniewagi kapłańskiéj; ba, nawet coś jeszcze gorszego! „*Et hoc signum temporis*“.

(Korcsp.) **Lwów** 11. Lutego 1865.

Słowo nasze ruskie i rok przeszły ostatni 103 numer i teraźniejszy numer 14 nacechowało duchem, nie mówię już wschodnich akatolików, których ono prawosławnemi zowie, lecz tych zachodnich sekciarzy, którzy żadnego nie ukazują uczucia chrześcijańskiego. Kończąc bowiem rok przeszły udziela czytelnikom, bez wszelkiego z swéj strony zastrzeżenia, lub nagany, jakby jaką radośną wiadomość, iż wedle Augsburgskiéj powszechnéj gazety, Rosya z powodu Encykliki Ojca św. czeka tylko na schizmę Francyi (*któréj się ona nigdy nie doczeka*), aby w Polsce z Wiernych obrządku łacińskiego, utworzyć narodowym synodem rządzony kościół, i powtarza za Augsburgską dosłownie: „Tak ukształcony kościół byłby mniéj podobny do katolickiego, ale zato byłby bardziéj chrześcijańskim. Miejsce Papieża zająłby synod: władza Biskupów byłaby ograniczoną: bo nie mogliby osadzać parafii, ani karami okładać kościelnemi, bez zezwolenia władzy świeckiéj. Za to wróconoby gromadom wpływ im od hierarchii wydarty: gromady wybierałyby same sobie proboszczów za potwierdzeniem rządu“. Czyż tu nie przebija wyraźnie tendencya *Słowa* oswajania Rusi naszéj prawowiernéj z schizmą, i popychania ją do niéj? — A w pierwszym tegorocznym numerze wynurzając dla narodu swego na ten rok życzenia, wyraźnie mówi: „Życzymy, aby św. Cerkiew nasza zupełnie się oswobodziła od zwierzchności łacińskiéj: żeby nieukontentowania naszego duchowieństwa, z powodu nieregularności wprowadzonych w służbie Bożéj za czasów ciemnoty i niewoli, ustąpiły, a cała służba Boża ustaloną została przez pewne przepisy od całéj ruskiéj Cerkwi ustanowione, i od najwyższéj władzy cerkiewnéj potwierdzone.

Co się tyczy pierwszych nie tylko antykatolickich, ale nawet antychrześcijańskich twierdzeń, jak z jednéj strony bynajmniéj się nie dziwuję, iż ich sobie Augsburgska powszechna gazeta pozwoliła, gdyż to nie jest sekretem, iż ona jest organem niemieckich, zwłaszcza południowych Massonów, których jedynym celem jest znieść Chrześcijaństwo; tak z drugiéj strony nie pojmuję, jak *obrjadowcy*, których organem jest *Słowo*, chcą jeżli nie koniecznie za katolików, tedy przynajmniéj za czystych, jak ich *Słowo* nazywa, prawosławnych uchodzić? Jak się odważyli na antychrześcijańskie bluźnierstwo, iż kościoły pojedyńcze tém są bardziéj chrześcijańskiemi, im mniéj są katolickiemi? Czyżto nie więcéj, jak schizmatyckie twierdzenie, któreby sami prawosławni, mianujący się przecie, acz nie słusznie, *katolikami wschodniemi*,

potępili? — Że prawdziwy Chrystusa Pana Kościół jest i być musi katolickim tj. powszechnym, nie zaś narodowym; iż więc musi ze wszystkich znanych narodów mieć wyznawców, nie zaś z jednego, lub kilku tylko narodów; i że każdy kościół, który nie jest katolickim, tj. częścią ogólnego katolickiego Kościoła, lecz jednemu lub kilku tylko narodom odrębnie właściwym, tém samém nie jest Kościołem Chrystusa Pana, to jawnie nauczają śś. Ojcowie, a to greccy, jak np. S. Atanazy Patryarcha Alexandryjski, gdy, jak Teodoret biskup grecki w Rozdz. 3. Ks. IV. swéj kościelnéj historyi świadczy w liście synodalnym, imieniem wszystkich Egiptu, Tebajdy i Libii Biskupów do cesarza Jowiniana pisanym, dowodzi, iż ten tylko Kościół jest rzeczywiście Chrystusowym, i prawdziwe ma wiary wyznanie, który jest katolicki; również i św. Cyryl Patryarcha Jerozolimski, gdy w 18tym swoim katechiźmie pisze: „Nie pytaj się po prostu, gdzie jest kościół? ale, gdzie jest kościół katolicki? Gdyż to jest właściwe Miano téj świętéj, nam wszystkim wspólnéj matce, która jest oblubienicą Pana naszego Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego“. — A św. Jan Chryzostom, czyli Złotousty, w homilii w Rozdz. 28 Ewangelii św. Mateusza wprowadza Pana Jezusa tak do Apostołów mówiącego: „Posyłam was nie już do jednego miasta, lub do jednego narodu, jak dawniéj Proroków posyłałem, ale na świat cały“. Też prawdę naucza i św. Paweł gdy do Rzymian pisze: „Dziękuję Bogu memu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich, iż wiara wasza bywa opowiadana po wszystkim świecie. Rom. 18. Owszem i sam Pan Jezus nam tę prawdę ukazuje, i gdy posełając po zmartwychwstaniu swojém uczniów na opowiadanie Ewangelii rzekł: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszystkiemu stworzeniu“. Marc. 16. 18., i gdy broniąc św. Magdalenę rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, kędykolwiek opowiadana będzie Ewangelia, a to po wszystkim świecie, i co ta uczyniła, powiadać będą na pamiątkę jéj“. Marc. 14. 9. Ztąd téż prawdę tę jako dogmat wiary w składzie Niceo-Konstantynopolskim wyznajemy, nie tylko my łacinnicy, ale i Ruś, a to nie tylko nasza prawowierna, ale i schizmatycka nawet, gdyż w tym składzie wyraźnie mówi: „Wieruju we jedynuju, swiatuju, *sobornuju* i apostolkuju Cierkow“. Zczego się ukazuje, iż pisarz tego artykułu i redaktor *Słowa*, twierdząc z massońską Augsburgską gazetą, iż Kościół tém bardziéj jest chrześcijańskim, im mniéj jest katolickiemu podobnym, albo nigdy składu tego wiary nie mówią i nie bywają na Liturgii św., albo nie rozumieją co mówią i słyszą, albo, co byłoby najgorszém, nie wierzą w sercu temu, co usty w tym składzie wyznawają, albo wreszcie, iż tak są płochemi i nierozsądnemi, że bez uwagi i zastanowienia się piszą.

Jak zaś to twierdzenie jest niekatolickie, owszem antychrześcijańskie, tak też dowody tego fałszu, których *Słowo* ze swoją nauczycielką, *gazetą Augsburgską*, używa, wcale są niechrześcijańskiemi. A najprzód, każdy synod zajmujący w jakim cząstkowym kościele miejsce Papieża, kościół ten czyni nie bardziéj chrześcijańskim, ale owszem wcale niechrześcijańskim; bo Pan Jezus nie zbudował kościoła swego, którego bramy piekielne obalić nie potrafią, na jakimkolwiek synodzie, ale na św. Piotrze i jego prawnych Następcach, którémi jedynie są Papieże rzymscy, bo nie do synodu jakiego. ale do św. Piotra rzekł: „Błogosławionyś jest Symonie Bariona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, i żeś ty jest opoka, a na téj opoce zbuduję kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go“. Math. 16. 17. — I znowu Pan Jezus nie synodowi jakiemu narodowemu, ale Piotrowi św. i prawym jego Następcom dał klucze królestwa niebieskiego, gdyż tamże do jego jednego rzekł: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech“. Math. 16. 19. I znowu nie synodowi jakiemu, ale Piotrowi św. i prawym jego Następcom Pan Jezus i nieomylność w nauce wiary i obyczajów udzielił, i bracią w niéj utwierdzić kazał, mówiąc do niego: „Symonie! Symonie! oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę; alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją“. Luc. 22. 31. I znowu nie synodowi jakiemu, ale samemu Piotrowi św. i prawnym jego Następcom Pan Jezus całą swoją trzodę, czyli wszystkich bez żadnego wyjątku Wiernych i duchownych świeckich, pod zarząd dał, gdy do niego samego rzekł: „Paś baranki moje ..... paś baranki moje ..... paś owce moje“. Joan 21. 15.

Również ograniczenie władzy Biskupów w rzeczach kościelnych przez kler niższy, albo przez lajków, cechą jest nie Kościoła Chrystusowego, ale antychrześcijańskiego; bo Pan Jezus nie do wszystkich Wiernych, ale do samych tylko Apostołów, a tém samém też i do samych tylko ich prawnych Następców, jakiemi są właściwie sami tylko Biskupi, rzekł: „Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi“. Luc. 10. 16. I znowu nie do wszystkich Wiernych, ale do samych tylko Apostołów, a tém samém też do samych tylko ich właściwych Następców, jakiemi są Biskupi rzekł: „Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam..... Weźmijcie Ducha św.: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane“. Joan. 20. 21. Ztąd téż i Paweł św. w Efezie nie do wszystkich Wiernych, ale jak wyraźnie Dzieje Apostolskie świadczą, do samych tylko Biskupów rzekł: „Pilnujcie sami siebie i wszystkiéj trzody, nad którą was Duch św. postanowił Biskupami, abyście rządzili Kościół Boży“. Act. 20. 28. Dla tego téż co do obsadzenia parafiów księżmi, lub karania Wiernych, już samiż Apostołowie św. swoją własną, im od Pana Jezusa udzieloną władzą, nie pytając się bynajmniéj, ani gromad Wiernych, ani jakiego rządu, i Biskupów i Księży stawili, i Wiernych karali, lub karę im darowali. Tak Paweł św. nie pytając się nikogo, Tytusa św. uczynił biskupem Krety, i jemu kazał, również nie pytając się nikogo, po miastach téj wyspy Księży stawić: a kazirodcę w Koryncie, również nikogo się nie pytając, wyklął, a potém, nie na rozkaz, ale na prośbę Wiernych, karę tę jemu darował.

Oszczerstwem zaś obrzuca *Słowo* hierarchią kościelną twierdząc, iż ona gromadom Wiernych wpływ na wybór Proboszczów wydarła, gdyż w Kościele nigdy nie słyszano, aby gromada lajków, albo kler niższy, stawiał kiedy Proboszczów, Biskupów, lub innych kościelnych rządców, czyli Biskupi i Proboszczowie od kleru niższego, na to missyą i władzę odbierali. Błąd to jest heretyków, potępiony od powszechnego Soboru Trydenckiego, który na XXIII posiedzeniu w VII kanonie wyklina tych: co śmią mówić, iż „Poświęcenie udzielone od Biskupów bez ludu, lub rządu świeckiego zezwolenia, lub wezwania, jest nieważném: albo iż ci, którzy nie są od kościelnéj prawnéj władzy święceni i posłani, lecz zkąd inąd przychodzą, są prawnemi słowa Bożego i Sakramentów sprawcami“. Prawda to, iż w pierwszych kościoła wiekach, póki diecezye były nie zbyt rozległe na wybór Biskupów zbierali się nie sami tylko téj kościelnéj prowincyi Biskupi z Metropolitą, ale i kler niższy i lajcy téj osierociałéj diecezyi; ale nie lud, lub kler niższy, przez się, czy razem z Biskupami, wybranemu missyą i władzę udzielali, lecz sam Metropolita święcąc go z Biskupami; a kler niższy i lud jedynie dla tego się na te wybory wzywali, iż kler niższy i lud osieraciołego kościoła lepiéj znali swych Księży, jak Biskupi sąsiedni, którzy bez ich porady mogliby łatwo mniéj stósownego wybrać i wyświęcić. Co się i dziś jeszcze u nas w obrządku łacińskim dzieje, gdyż Biskup mając kogo na Księdza, lub Biskupa święcić, pyta się przytomnych, czy nie mają co przeciw wybranemu, i wtenczas tylko święcenie poczyna, kiedy się nikt przeciwko jemu nie odezwie. Ponieważ zaś od wielu już wieków diecezye nasze tak się rozszerzyły, iż niepodobieństwem jest, aby lud lub kler niższy, mogli wszystkich swych Księży bliżéj znać, nie wydzierając im bynajmniéj prawa do udziału w tych wyborach, gdyż tego przez się nigdy nie mieli, poprzestano ich się w tych wyborach radzić, zwłaszcza, iż one już nie raz przez intrygi możniejszych były burzliwemi.

Już zaś życzenie *Słowa*, aby się Cerkiew św. zupełnie od zwierzchnictwa łacińskiego uwolniła, nad słońce jaśniejszém jest schizmy życzeniem; bo gdy nikt z łacinników, oprócz samego tylko Papieża rzymskiego, nie ma jakiegokolwiek nad kościołem ruskim zwierzchnictwa, rzeczą jest jawną, iż *Słowo*, pragnieniem pragnie, aby Ruś naszą prawowierna zupełnie się od Stolicy Apostolskiéj oderwała. — Że *Słowo* i przynajmniéj część jakaś jego *obrjadowców* tego sobie życzą, to nie zadziwi tych, którzy dawniejsze o *Słowie* Lwowskie korespondencye w *Tygodniku katolickim* czytali; gdyż się już z początku ukazało, iż redaktorowie, a po części, korespondenci *Słowa*, i katechizmu porządnego nie znają, i nadto duchem nie tylko schizmatyckim, ale nawet antychrześcijańskim, bo indiferentyzmem religijnym, są przejęci. Ale pewien jestem, iż te kilkunastu, albo i kilkudziesiąt bezsumiennych nieuków w rzeczach do Wiary należących życzenia nigdy się nie uiszczą, bo i cały lud i cały kler, z małym bardzo wyjątkiem, a zwłaszcza naczelnicy duchowni naszego prawowiernego ruskiego narodu, na takie pod każdym względem jemu zgubne zachcianki, *szajki Słowa*, nie zezwolą.

Wreszcie i życzenie téż, aby nieład w służbie Bożéj kiedyś ustąpił, „*pewnym od całéj Rusi ustanowionym, a najwyższą władzą cerkiewną potwierdzonym przepisom*“, — acz się na pierwszy rzut oka może komu zdawać katolickiém, jest również pewnie niekatolickiém. Gdyby bowiem wyrazy („Cała ruska Cerkiew“ i „Najwyższa cerkiewna władza“) wzięte były od *Słowa* w znaczeniu katolickiém, tedy to życzenie *Słowa* byłoby zbyteczném i próżném, gdyż cała prawowierna Ruś już na swym synodzie zamojskim te przepisy postanowiła, i one już są od najwyższéj Cerkwi i prawowiernéj władzy, od Ojca św. Benedykta XIII potwierdzone. *Słowo* więc, aby życzenie jego nie było śmieszném, musi przez wyrazy: „Cała ruska Cerkiew“ rozumieć nie tylko naszych prawowiernych galicyjskich Rusinów, ale też i wszystkich, jeżli nie całéj Rosyi, tedy przynajmniéj małorosyjskich akatolików,

(co już najpodobniejszém do prawdy, gdyż *Słowo* wszędzie żywą do nich okazuje sympatyę!), a przez najwyższą cerkiewną władzę, jeżli nie Petersburgski synod, albo raczéj cesarza Rosyi, którego woli synod ten jest jedynie narzędziem wykonywawczém, tedy przynajmniéj schizmatyckiego Kijowskiego Metropolitę, albo również schizmatyckiego Patryarchę Konstantynopolu.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Dnia 9 Lutego udał się Ojciec św. do bazyliki św. Wawrzyńca, by obejrzeć nowo wystawioną przed tymże kościołem kolumnę granitową z posągiem św. Wawrzyńca, ulanym z bronzu przez artystę Lucentego. Obejrzawszy wszystko i pochwaliwszy gorliwość i staranność artystów, wstąpił Ojciec św. do bazyliki; przyjęty u drzwi świątyni przez generała Kapucynów, oglądał wnętrze świątyni, którą obecnie odnawiają, a następnie udał się do katakumby św. Wawrzyńca, którą już zrestaurowano. Oddalając się, udzielił Ojciec św. medal złoty artyście Lucentemu, w dowód wysokiego swego zadowolenia z artystycznego dokonania dzieła.

2. Jest zwyczaj w Rzymie, że kapłani, którzy mieć mają kazania passyjne po kościołach i kaplicach rzymskich, zbierają się na watykanie, a Ojciec św. przemawia do nich kilka słów zachęty. Roku bieżącego odbyło się to zebranie dnia 23 Lutego i przy téj sposobności publikowano dwa dekreta Kongregacyi Ritu, tyczące się beatyfikacyi bł. Piotra de Arbues i bł. Germany Cousin. Ojciec św. przemówił do obecnych, wynosząc wysokie cnoty tych nowych patronów i przyczyńców niebieskich, poczém, zwracając się do duchownych, mówił o obowiązkach pasterzy i kaznodziejów, a w końcu wszystkim obecnym udzielił Apostolskie swe Błogosławieństwo.

3. Dnia 25 Lutego przyszła do Ojca św. deputacya, składająca się ze samych cudzoziemców, w któréj było około 150 osób. Lord Strafford odczytał adres do Ojca św., w którym dobitnemi i jasnemi słowy wyrażono zapewnienie o przywiązaniu katolików do Stolicy Piotra św., o konieczności władzy świeckiéj, o Encyklice, która nowym jest dowodem troskliwości papieży o nieskazitelność nauki Boskiéj. Ojciec św. odpowiedział po włosku mniéj więcéj w ten sposób: „Szczególnie teraz trzeba nam powtarzać tę modlitwę Chrystusa Pana do Ojca niebieskiego, gdy prosił Go za wiernych swych uczni: „by byli jedno, jako ja z Tobą jedno jesteśmy". Skutkiem téj modlitwy zebraliście się około katedry Piotra św., jako reprezentanci wszystkich narodów; skutkiem téj modlitwy, biskupi całego świata gromadzą się około Najwyższego Pasterza i z nim się we wszystkiém zgadzają. Tak, bądźmy jedno przez wiarę i przez miłość! Wiara, która łączy umysły, sprawia, iż naukę Chrystusa Pana przyjmujemy nieskażoną. Ona to wzmacnia męczenników, wyznawców i dziewice św.! Ona to oświeca promieńmi świat cały i z niéj prawdziwa pochodzi oświata. Wiara z natury swéj jest exkluzywna; miłość zaś wszystko ogarnia i do wszystkich się odnosi. Tą miłością spowodowany, ogłosiłem światu zasady prawdy, publikując Encyklikę. — Zastępca Jezusa Chrystusa, aby mógł mówić z należną swobodą, winien mieć zakątek, gdzieby był wolny. Lecz ten zakątek chcą Mu wydrzeć; rozsiewają słowem i piórem tysiące potwarzy; nie szczędzą naprzeciwko Niemu obelg; ale tym, którzy Go prześladują, odpłaca On się błogosławieństwem". Wzruszenie opanowało przytomnych, a Ojciec św., wezwawszy ich do modlitwy za swych prześladowców, udzielił im, ich rodzinom, ich krajom Apostolskie Błogosławieństwo i z rozrzewnieniem pożegnał.

Polska. 1. W Gdańsku istnieje zakład Sióstr Miłosierdzia, które zajmują się szczególnie pieczą chorych. W roku 1864 miały pod opieką 1123 chorych, z tych 912 wyzdrowiało, umarło zaś 117; w końcu Grudnia pozostało 94 chorych. Ze względu na religią było w zakładzie 473 katolików, 644 protestantów, 1 Menonita, 5 Żydów.

2. Przeciw rozporządzeniu król. regencyi w Kwidzynie że jedynie wyjątkowo w najniższéj klasie szkół elementarnych językiem wykładowym może być jezyk polski, we wyższych zaś oddziałach wszystko wykładane być winno po niemiecku, zaprotestowało nie tylko duchowieństwo dekanatu Tucholskiego, ale także i Golubskiego, udając się w tym względzie z zażaleniem od Prześw. Konsystorza. W odpowiedzi na ten wniosek oświadczono, że Władza duchowna tą sprawą się zajmie i że są widoki, iż prawo to zostanie cofnięte.

3. Diecezya Warmińska. Na uniwersytecie w Bonn założono w roku 1844 związek czyli stowarzyszenie św. Karóla Borromeusza, które położyło sobie za cel, rozszerzać dzieła treści czystomoralnéj, pouczającéj i zajmującéj, aby tym sposobem usunąć i przełamać wpływ owéj literatury gorszącéj, która, mianowicie w Niemczech, wielkie sprawiła spustoszenie. Ustawy tego stowarzyszenia napisano w Marcu, lecz dopiero za rok (1845) przyszło potwierdzenie rządu. Wnet stowarzyszenie to rozszerzyło się po całych *Niemczech* i już w roku 1845 Dr. Wunder, proboszcz, i radzca regencyjny Schmitz założyli w Królewcu podobny związek. Na ich wezwanie wstąpiło 26 członków do tego stowarzyszenia, które z rokiem 1846 rozpoczęło swe czynności. W roku 1847 za pozwoleniem biskupiém obesłano kurendę po całéj diecezyi, by zachęcić duchowieństwo do zakładania podobnych stowarzyszeń. Wskutek tego związek coraz bardziéj, lubo powoli, zaczął się rozszerzać. Nasamprzód w Heilsbergu założono to stowarzyszenie św. Karóla Borromeusza, potém w r. 1850 w Braunsbergu, Elblągu, Mehlzaku etc. W roku 1859 istniało w diecezyi 15 takich stowarzyszeń. W roku 1864 stan towarzystwa tego był następujący: w całéj diecezyi było 21 związków, z których w Elblągu był największy, bo liczył 28 członków. Po innych miejscach liczba osób nigdzie nie była większą nad 20. Oprócz stałych członków było także 270 uczestniczących. Członkowie płacili rocznie po 2 talary; uczestniczący tylko 1 tal. resp. 15 śbr. Liczba książek wynosiła 2713 tomów za $^2/_3$ ceny sklepowéj. Biblioteki towarzystwa powiększyły się 400 dzieł. Bezwątpienia szlachetny cel założyło sobie towarzystwo i spodziewać się można, że prędzéj czy później pokażą się także owoce zbawienne.

Włochy. Nowy, ciężki zamach na swobodę Kościoła wymierza rząd piemoncki, nie na swobodę już tylko, ale na własność. Ministerstwo przedłożyło izbom w Turynie jeszcze zasiadającym projekt do prawa obdzierający całe duchowieństwa ze wszelkiéj posiadłości, i kasujący wszystkie korporacye duchowne. Projekt ten dzieli się na pięć tytułów i 60 artykułów. Tytuł pierwszy mówi o dobrach Kościoła i administracyi obrządków kościelnych; drugi o sekularyzacyi dóbr duchowieństwa świeckiego; trzeci znosi wszystkie zakony i wciela ich posiadłości do własności fiskusa; czwarty stanowi sposób zaboru dóbr duchowieństwa świeckiego i zakonnego; piąty zawiera środki wykonania prawa. —

Niedawno osadzono jednego z Biskupów na półczwarta miesiąca do więzienia za przeczytanie encykliki przed nadejściem ministerskiego pozwolenia.

Mgr. Speranza Biskup z Bergamo został temi dniami wezwany przed sąd do wytłómaczenia się z mianego w katedrze kazania. Dnia 14 Lutego był termin. Całe miasto ubrało najozdobniéj figury Madonny na ulicach wystawione, zakupiono msze św., zeszedł się lud do kościoła z modlitwami o uwolnienie Biskupa. Tak donosi pismo włoskie „*Lombardia*". —

2. Wszystkie prefektury królestwa pracują usilnie nad tém, aby zebrać statystykę zakonników i zakonnic. Parlament zaś Turyński otrzymał mnóstwo petycyi, protestujących przeciwko zniesieniu wszystkich zakonów i klasztorów. Już 13 Stycznia nadeszły petycye z Medyolanu, Nowary, Pisy, Montalto, Nikotery, z Florencyi, Ferrary, Kremy, Bergamu etc. Spodziewać się należy, że i inne miasta tym samym przejęte są duchem. Nie pomogły więc wszystkie krzyki i wrzaski partyi rewolucyjnéj po metingach i zebraniach; nie wiele przyniosły skutków wysiłki rządu! Lud Włoski jest zawsze na wskroś katolickim i głębokie ma przywiązanie do téj wiary, którą wyssał z piersi macierzyńskich.

3. Po różnych miastach stronnicy partyi rewolucyjnéj odbywali zebrania, na których przemawiano za całkowitym zaborem dóbr kościelnych i za zupełném zniesieniem klasztorów. „Wypadki" pisze *Correspondance de Rome*, „które zaszły w Palermo z powodu odbytego tamże metingu dla zniesienia klasztorów, nie są już więcéj tajemnicą, choć rząd wszelkich dokładał starań, by sprawę tę przytłumić i zmniejszyć jéj znaczenie. Nie przelano wprawdzie krwi, ale to, co zaszło, jest protestacyą Sicylian przeciwko rządom Piemontckim, które nasełają do téj wyspy zbrodniarzy, mających zlecenie, by pozbawić mieszkańców wiary katolickiéj. Protestacya ta nie będzie bez skutków".

Podobnie w Ankonie w tymże samym celu odbywano meting. Znaczniejszych osób zaproszono 150, tymczasem stanęło tylko 40; lud zaś żadnego w tém zebraniu nie wziął udziału. Osławiony Gennarelli wystąpił z mową, w któréj dowodził, że dobra kościelne są kradzieżą i rabunkiem, przeto obowiązkiem jest każdego, je znów kościołowi wydrzeć! (*Corresp. de Rome*).

Rosya. 1. *Przegląd Katolicki* otrzymał opis, przedstawiający nam nieszczęśliwe położenie biednych wygnańców w odległych guberniach Moskwy.

Do Czerdynia, w gubernii Permu u stóp góry Uralu, zjechał dnia 11. grudnia X. Julian Szóstakowski który w téj gubernii, mającéj 6000 mil kwadratowych, z rozporządzenia władzy spełnia posługi duchowne. Ubogi pokoik wnet przemieniono na kaplicę.

Co kto miał, przynosił, by przyozdobić ółtarz i całą kapliczkę. Z dwu stołów zrobiono ółtarz; jeden dywan służył za antypedium, drugi, zawieszony przed ółtarzem, stanowił tło, na którém pomieszczono dwa obrazy: Chrystusa Pana i Matki Boskiéj Częstochowskiéj. Obrazy wprawdzie złocistemi świeciły ramami, lecz ramy te były tylko ze słomy, papierem złoconym zręcznie obwinięte. Mały fortepianik zastępował miejsce organ. W téj kapliczce codziennie w czasie pobytu X. Szóstakowskiego przez dwa tygodnie odprawiała się Msza św. Nieszczęśliwi tułacze wszyscy gorliwie przystępowali do Sakramentu Pokuty św. Dnia 25. grudnia odbyło się ostatnie nabożeństwo, które zakończyło uroczyste *Te Deum* i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Na tém nabożeństwie konkluzyjném śpiewano więcéj, modlono się dłużéj: pieśń szła za pieśnią, modlitwa za modlitwą. Żal było, że znów na długo nie będzie ółtarza i ofiary Mszy św.

Azya. 1. Dziennik „*Lewand Herald*,“ wychodzący w Konstantynopolu, donosi, że rząd Turecki zatwierdził projekt kolei żelaznéj z Jaffy do Jerozolimy i udzielił koncesyą budowy téj drogi jakiemuś Niemcowi, nazwiskiem Zimpel. Droga od morza Środziemnego aż do Jerozolimy mieć będzie długości 40 mil angielskich i ma kosztować 20,000,000 złp. Grunta rządowe, przez które przechodzić będzie koléj, darmo odstąpiono przedsiębiorcy. —

DOKUMENTA.

Po wysłuchaniu i dokładném rozpoznaniu opinii obudwóch moich Prześwietnych Konsystorzy w interesie używania torfu, znajdującego się na gruntach plebańskich, stanowię w tym względzie, co następuje:

Nie znajduję rzeczą konieczną, aby w ogóle zabraniać plebanom kopania torfu. Zdarzają się bowiem przypadki, w których kopanie takowego albo nie nadweręża wcale saméj istoty nieruchomości, jeżeli się przedsiębierze np. na bagnach i nieużytkach, albo też dla niedostatku innego materyjału palnego przy szczupłych dochodach beneficii, znakomitą dla plebana staje się pomocą. W takim razie chodzi głównie o to, aby kopano torf bez uszczerbku istoty rzeczy i dla następnych użytkowników, to jest podług planu, przez znawców sporządzonego i pod kontrolą Władzy duchownéj zostającego, a przez dziekana wykonywaną.

W tym celu Duchowni powinni się zgłaszać o pozwolenie kopania torfu przez właściwego Dziekana do Konsystorza jemu przełożonego, wykazując uzasadnione i ważne, a przez Dziekana poświadczone przyczyny wniosku swego. Przytém dołączą zaraz sporządzony przez ziemiomiercę przysięgłego rozmiar i rysunek gruntu torfiastego i plan użytkowania onego; poczém Prześwietny Konsystorz, co potrzeba będzie, rozporządzi, podzielając użytek na lata w ten sposób, aby i dla następców Plebana torfu i łąki lub pastwiska starczyło. W ogólności zaś rozkopywanie łąki dla wyzyskiwania torfu zabrania się jak i sprzedaż torfu z gruntów plebańskich zupełnie się zakazuje, a właściwy Dziekan dopilnować winien, aby zakaz ten jako i plan kopania torfu, skoro przez Konsystorz przyjętym i zatwierdzonym zostanie, ściśle był dopełniony.

O postanowieniu niniejszém zechce Prześwietny Konsystorz uwiadomić podrzędne Mu Duchowieństwo.

Poznań, dnia 9 Stycznia 1865.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
X. Przyłuski.
Do
Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego
2141.D. P. w miejscu.

Odpis powyższego reskryptu udzielając Konsystorz JMX. Dziekanowi poleca Mu uprzejmie, aby takowy kondekanalnemu Duchowieństwu drogą zwyczajną do wiadomości i ścisłego zastósowania się podał, i dokument insynuacyi w ciągu 6 tygodni nadesłał.

Poznań, dnia 4go Lutego 1865.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
X. Cieśliński.
Okólnik.
No. 682/1. Brzeski.

Niezbędna zachodzi potrzeba reparacyi kościoła w Strzałkowie i tamecznych budynków plebańskich, ale parafia ta będąc nader szczupłą, gdyż tylko 480 dusz liczy, nie jest w stanie ponieść sama kosztów budowli na nią przypadających, zwłaszcza, iż prócz kilku gospodarzy i tyleż rzemieślników, składa się tylko z ubogich komorników, wyrobników i służebnych, a ztąd konieczną jest rzeczą, aby jéj, ile możności, inne parafie w pomoc przyszły. Z tego powodu przychylając się do wniosku Konsystorza Gnieźnieńskiego, zezwalam niniejszém na odbycie kollekty kościelnéj po obudwóch Archidiecezyach na rzecz parafii w Strzałkowie, i wzywam Prześwietny Konsystorz uprzejmie, aby onę zaraz po nowym roku rozpisał, zalecając rządzcom kościołów, aby zapowiedziawszy z ambony w poprzednią niedzielę mającą się uskutecznić kollektę, takową w następną niedzielę po wielkiém nabożeństwie odbyli i zebrane pieniądze zwykłym sposobem do Dziekanów złożyli, którzy je do kassy tutejszéj konsystorskiéj odeślą. Zaś Prześwietny Konsystorz zechce kollektę w Archidiecezyi Poznańskiéj zebraną, przesłać do kassy konsystorskiéj w Gnieźnie, i mnie o tém donieść swego czasu.

Poznań, dnia 26. Sierpnia 1864.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
(podp.) X. Przyłuski.
Do
Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego
No. 1741. D. P. w miejscu.

Odpis powyższego reskryptu udziela się JMC. Xiędzu Dziekanowi z uprzejmém poleceniem, aby takowy drogą zwyczajną podrzędnym rządzcom kościołów do wiadomości i do zastósowania się podał, i dokument wręczenia w 4 tygodniach, zebrane zaś składki w przeciągu 6 tygodni Konsystorzowi nadesłał.

Poznań, dnia 28. Stycznia 1864.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
X. Cieśliński.
Okólnik.
No. 443/1. Brzeski.

Prożba publiczna.

WM. ś. p. Franciszek Gajewski, kasztelan Rogoziński był zaślubiony z Dorotą Barbarą z Kuczborskich i pozostawił po sobie dwie córki. Jedna z nich

Anna Kunegunda Gajewska

pojęła za męża

WM. ś. p. Piotra Węgorzewskiego

i spłodziła z nim trzy córki:

1. Justynę Węgorzewską, która była zamężną za WM. Ignacym Malczewskim, starostą Pławskim.
2. *Cecylię Węgorzewską, która poszła za Ludwika Młodziejewskiego, kasztelana Nakielskiego*

i

3. Teofilę Węgorzewską, która za Józefem Mańkowskim zamężną była.

Pod liczbą 1. wymieniona Justyna Malczewska zmarła we Węgierskiém w powiecie Średzkim dnia 21. Maja 1799. r.

Teofila zamężna Mańkowska pod liczbą 3. wymieniona rozstała się z tym światem w Sielinku w powiecie Bukowskim dnia 9. Czerwca 1803. r.

Pod liczbą 2. wymieniona Cecylia zamężna Młodziejewska zmarła prawdopodobnie w czasie od roku 1792. do 1800., dzień i miejsce śmierci jéj jest jednakowoż nieznanym. Każdego więc, ktoby dzień śmierci Cecylii Młodziejewskiéj i miejsce, w którém zmarła, nam mógł donieść, upraszamy o rzeczoną przysługę.

Ogłoszenie prenumeraty.

Zaprasza się do prenumeraty na *Katechizm Rzymski*, według uchwały św. Soboru Trydenckiego ułożony, mający być przedrukowanym w Jaśle w języku polskim podług przekładu X. Walentego Kuczborskiego kan. krak. 1568. — z potrzebnemi odmianami i dodatkami w 3 tomikach razem do 50 arkuszy druku w większéj oktawce. Cena jednego Exemplarza 1 fr. 50 kr. w. a. Przedpłata od 1. Marca do końca Maja 1865. Listy z zamówieniem odbiera franco Konsystorska Kancelarya o. ł. albo X. Józef Krukowski w Przemyślu w Galicyi.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.